

# Mizesolodzy

Anonim

15 maja 2016

W tym wpisie chciałbym podjąć się zadania popularyzacji (i zdefiniowania) słowa „mizesolog” – jako generycznego terminu, odnoszącego się do członka pewnego charakterystycznego podzbioru w grupie leseferystów ekonomicznych. Choć funkcjonalnie mizesolodzy pełnią praktycznie identyczną rolę co neoliberalowie, służąc ochronie interesów klasy posiadaczy, warto jednak pokusić się o identyfikację tego szczególnego podejścia, jakim jest mizesologia, z powodów, o których za chwilę.

Wydaje mi się, że „mizesolog” jest dość zgrabnym i emocjonalnie/politycznie neutralnym określeniem dla miłośników najbardziej skrajnej formy prymitywizmu wolnorynkowego, zastępując zadomowionego w języku polskim „korwinistę”. Co ważne – „mizesolog”, będąc terminem obejmującym szersze niż *korwinista* spektrum fundamentalistów leseferystycznych, wśród których można spotkać sympatyków różnych ugrupowań politycznych (nie zaś tylko partii KORWIN czy UPR), pozwala uniknąć mylącego pomieszania polityki z ekonomią.

Identyfikacja zbioru mizesologów (jak i nadanie mu pozbawionej negatywnych konotacji nazwy) nie powinna być ponadto postrzegana wcale jako próba stygmatyzacji tak określonej grupy, ponieważ mizesolodzy sami wykazują silne tendencje do podkreślania własnej, odrębnej od innych leseferystów tożsamości. Np. odcinają się od neoliberalów (których uważają, podobnie jak wszystkich innych, za socjalistów), definiując siebie samych często jako „prawdziwi liberałowie”. Uniwersalne przyjęcie tego samookreślenia nie byłoby jednak możliwe ani praktyczne, z uwagi na brak precyzji czy choćby zgody w kwestii, co to w ogóle jest „liberał”. Z kolei termin „libertarianin” wydaje się być raczej zawłaszczonym przez skrajnych leseferystów ekonomicznych, celem samo-promocji za pomocą skojarzeń z „wolnością”, co jest niskim zabiegiem propagandowym, którego nie powinniśmy bezkrytycznie adoptować. Jeszcze inny termin – „randroid” – w języku polskim, choć występuje, nie bardzo się przyjął, a przy tym może być odbierany jako obraźliwy; w moim odczuciu ponadto „randroid” jest pojęciem znacznie węższym niż „mizesolog”, odnosząc się raczej do osobników, którzy posługują się mizesologią (mizesologiką?) jedynie jako filozofią „usprawiedliwiającą” ich własną skrajnie egoistyczną osobowość.

Cechą, która stanowi wspólny mianownik mizesologów jest przywiązanie do filozofii anty-kolektywizmu, kojarzonej z tzw. austriacką szkołą ekonomii; ideologia ta, jak się wydaje, przypadła Polakom do gustu szczególnie w wykonaniu Ludwiga von Misesa – i stąd właśnie „mizesolodzy” wydaje się być najbardziej adekwatne. Na tle innych leseferystów mizesologów będzie odróżniać silna wiara w towarową naturę pieniądza (podczas gdy neoliberalowie, kiedy już muszą coś powiedzieć o pieniądzu, będzie to najczęściej coś opartego na doktrynie *Loanable Funds* – czyli depozyty kreują kredyty wicie-rozumiecie) oraz nieskrywana niechęć do organizmu państwa (podczas gdy neoliberalowie wiedzą, że symbioza kapitalistów z państwem jest niezbędna dla „dobrego biznesu” i w ogóle zresztą dla przetrwania kapitalizmu, a już zwłaszcza takiego w fazie nad-akumulacji; wystarczy tylko tak zhakować demokrację, żeby każdy kolejny rząd grał według reguł napisanych przez neoliberalów). Z tych głównych pryncypiów wynika całe spektrum bardziej szczegółowych cech charakterystycznych dla mizesologów jak np. fobia hiperinflacyjna, postrzeganie banków centralnych jako głównego źródła kryzysów kapitalizmu, obsesje na punkcie kosztów „so-

cjału”, równoważenia budżetu państwa (albo jeszcze lepiej – nadwyżek) itp. Prawdopodobnie niektóre z przyszłych wpisów będą poświęcone takim i podobnym pomysłom mizesologów.

Teraz pytanie – do czego może przydać się zdefiniowanie i zdolność do identyfikacji mizesologów. Otóż jak się wydaje wysoka popularność tej filozofii nie jest przypadkowa. Moja luźna hipoteza w tej materii jest taka: ludzie młodzi czy sponiewierani przez neoliberalizm rzecz jasna stanowią „trudny” elektorat z punktu widzenia neoliberalnych partii głównego nurtu. Co gorsza, realne jest zagrożenie, że taki elektorat mógłby stanowić pożywkę dla sił, kwestionujących w ogóle społeczny sens istnienia (a tym bardziej sztucznego podtrzymywania na swój własny koszt!) kapitalistycznej maszyny do wyzysku. Stąd właśnie, aby spacyfikować młodych zbuntowanych czy tych, których neoliberalna wirówka wyściugu do dna wyrzuciła na margines, wynaleziono „spontaniczne”, „anty-systemowe” ruchy na rzecz „prawdziwego” kapitalizmu (czyli takiego właśnie, gdzie bogactwo ma spłynąć natychmiast na proli), którym pożywkę intelektualną dostarczają zdalnie różne „instytuty”, często propagujące właśnie mizesologię, rozsiane po całym świecie i zasilane hojnie przez m.in. bigpharmę, sektor paliwowy czy finansowy. Prawdopodobnie nie byłbym w stanie udowodnić mojej spiskowej teorii, nawet jeśli mi przyszła na to ochota, tym niemniej chciałem zwrócić uwagę na kilka innych niemiłych aspektów bycia czy obcowania z mizesologiem.

Należy bowiem mieć świadomość, że mizesolog – członek klasy nie-posiadaczy, z racji tego, że posiada ewidentnie cechę przyjmowania za dobrą monetę idei sprzecznych z własnym interesem, może równie dobrze prędzej czy później wykazać potencjalne tendencje do podejmowania faktycznych działań szkodliwych dla siebie samego, rodziny czy znajomych lub paść łatwo ofiarą oszustwa. Trzeba też mieć na uwadze, że nieodłączną cechą mizesologii jest afirmacja egoizmu. Stąd możemy założyć, że nasz ulubiony kolega-mizesolog, kiedy znajdziemy się w potrzebie, pocieszy nas maksymą „chcącemu nie dzieje się krzywda”, a rodzice młodego człowieka, który zaczytuje się w „Atlasie Zbuntowanym”, powinni raczej pomyśleć o solidnym zabezpieczeniu emerytalnym, aniżeli zdawać się w tej materii na opiekę ze strony potomka. Ponadto muszą zdawać sobie sprawę, że istnieje duże ryzyko, że skłonności socjopatyczne mogą utrzymać się także na etapie życia dorosłego ich mizesologicznej pociechy, co może z kolei powodować szereg problemów w dostosowaniu się do norm społecznych, chociaż z drugiej strony socjopatia jest czynnikiem sprzyjającym osiągnięciu sukcesu w biznesie. Tego wszystkiego nie należy oczywiście traktować jako reguły – z pewnością po świecie chodzi mnóstwo mizesologów, którzy są wspaniałymi i kochającymi rodziców i przyrodę ludźmi; chodzi mi tu bardziej o zwrócenie uwagi na podwyższone prawdopodobieństwo określonych zachowań czy postaw.

Niestety, nie znam odpowiedzi na pytanie, czy łatwo jest kogoś „odmizesologować”; podejrzewam, że nie; sam na pewno nie podjąłbym się takiego zadania. Jedyna praktyczna porada, która przychodzi mi do głowy to skierowanie do takich źródeł jak np.:

- [debunking.austriansocialdemocracy21century.blogspot.com](http://debunking.austriansocialdemocracy21century.blogspot.com)
- [nakedcapitalism.com](http://nakedcapitalism.com)

(Niestety, nie jest mi wiadomo o jakiejś godnej polecenia do celów odmizesologowania polskiej stronie www, chociaż nie wykluczam, że taka istnieje; mogę co najwyżej odesłać do mojego nieczynnego już bloga o MMT <https://mmtpl.wordpress.com>)

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim  
Mizesolodzy  
15 maja 2016

[pracowniaekonopatologii.wordpress.com](http://pracowniaekonopatologii.wordpress.com)

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)